

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitiu
lub za jego miejsca (30 lit.),
za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7-10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:
w Częstochowie W. Zieliński.
w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stau.
w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Szołowski Teodor.
w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J.
w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-jej popołudniu Ogłoszenia przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

PRZEŁOŻONA

4-klasowej Pensyi żeńskiej EMILII DOBRZAŃSKA

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że zapis uczennic tak miejscowych, jak i przychodnich, oraz egzaminy wstępne, rozpoczną się w dniu 20 sierpnia r. b. Na rok przyszły klasa czwarta otwartą zostanie.

Adres: Ulica Petersburska (Kaliska) obok Magistratu.

Praktykant

może znaleźć pracę i naukę księgarstwa w Księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3-1)

KANCELARYJA

Adwokata Przysięgłego

Pawła Noińskiego

z dniem 8-m b. m., przeniesioną została do domu W. Psarskiej przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cukierni Rachalewskiego. (3-3)

EPIZOD

Z wojny Wandejkiej 1795 r.

Przekład z francuzkiego F. K.

(Ciąg dalszy — Patrz № 30).

Karol de Bois-Hardy w tej chwili jedną miał tylko myśl, jedno pragnienie: ujrzeć, uściskać Margierytę i powiedzieć jej, że ją z całej duszy kocha.

Młoda margrabina, zawsze w ubiorze wieśniaczki, powitawszy kilkoma serdecznemi słowy obrońców swego męża, udała się do wielkiej sali w Ville Hémé, obitej ciemnym karmazynowym adamaszkiem, ze wspaniałemi staroświeckimi meblami, i upadła na klęcznik z sercem przepelnionem tysiącem-okrutnych i przerażających myśli, które lo dem ścinały jej krew w żyłach.

Nie o siebie lękało się odważne dziecię, lecz o tego, którego ukochała całą potęgą serca.

Przed ołtarzem Zbawiciela gorące zanosila mogły o jego ocalenie; poczem powstała, a zbliżywszy się do okna, przyłożyła swą śliczną poblada twarzyczkę do szyby i tak pozostała, dopóki Bois-Hardy nie ukazał się w bramie zamkowej; bardziej jednak wzruszona, a jeszcze więcej zmięszana niż poprzedniego wieczora, nie wybiegła naprzeciw męża, jak to uczyniła w cha-

HIPOLIT GIEGUZYŃSKI Rejent

były Adwokat Przysięgły

otworzył swą kancelaryję w Piotrkowie przy Starym Rynku w domu Dra Glüksmana. (12-1)

Potrzebny jest

POMOCNIK

do kancelaryi Notaryjusza w Będzinie. Warunki w Redakcyi pod literami J. S. (4-2)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie rs. 2 kop. 80 sztuka.

Także poleca różne inne Meble gotowe własnego wyrobu, gustownie wykończone, po cenach nader przystępnych. (0-3)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Uroczyste otwarcie tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego

Ziemskiego, poprzedzone takież nabożeństwem w kościele Farnym, odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 1-go sierpnia. Oprócz Prezesa, Radeów i urzędników Dyrekcyi — zjedzie zapewne na tę uroczystość i wielu okolicznych ohywateli-ziemian.

— Z miasta Łodzi donoszą, iż na onegdajszym posiedzeniu zarządu Towarzystwa akcyjnego zakładów Szejblerowskich, postanowiono dla wygody i korzyści 6-ciu tysięcy robotników w owych zakładach pracujących, otworzyć sklep spożywczy, z nadmienieniem, iż zyski z niego osiągnąć się mogące, to jest, jeżeli okażą się jakie, obracane będą na założenie domu inwalidów, czyli kalek i nieudolnych do pracy robotników i rzemieślników, którzy utracą siły lub zdrowie w fabrykach Szajblerowskich.

— Roczna opłata wpisowa w gimnazyjach rządowych, według wszelkiego prawdopodobieństwa podniesioną zostanie od wakacyj najmniej do rs. 30!

— Biuro telegraficzne w naszym mieście przeniesione zostało niedawno, z domu vis à vis kościoła po-Dominikańskiego — do domu W-go Jasińskiego vis a vis poseszy p. Spana, przy Przedmieściu Bykowskiem.

— Biblioteczkę po ś. p. Stefanie Pawłku, złożoną przeważnie z przeróżnych podręczników do nauki języków klasycznych, oraz dzieł starożytnych autorów greckich i rzymskich — wdowa po zmarłym ofiarowała

cie wdowy Hervé, ale czekała na niego przy wejściu na schody, na które wbiegł szybko.

W kilka minut potem, margrabia klęczał u nóg swej małżonki, którą posadził na wspaniałym, ozdobionym herbem starożytnej rodziny, krzesle.

Na ciemnym tle obicia dziwnie wdzięcznie odbijała biała postać Margieryty w jej oryginalnym kostjumie. Z oczyma spuszczone, rękoma skrzyżowanymi na piersiach, młoda kobieta milczała, odpowiadając tylko na namiętne wyrazy męża lekkim dreszczem i przyspieszonym oddechem. Uroczystość chwili, nieobecność rodziny i ta skromność wrodzona, stanowiąca wdzięk kobiety, przyczyniły się do tego. Lecz miłość prawdziwa, otwarta i szlachetna jej natura, odniosły zwycięstwo nad chwilowym niepokojem. Podnosząc też cudne niebieskie oczy, zatrzymała je na mężkiej postaci margrabiego, ciągle u stóp jej klęczącego.

— Karolu, przyjacielu mój drogi — przemówiła — odtąd już wolno mi podzielać los twój... Nie rozłączymy się nigdy... wszak prawda?

— Nigdy, ukochana, nigdy! Ta straszna wojna domowa skończy się niezadługo. Francyja odzyska spokój, a my szczęście i ukojenie; z domu tego uczynimy najpiękniejsze mieszkanie w Bretonii, a jejogo panią — najszczęśliwszą z kobiet.

— Ale Karolu — mówiła dalej młoda

kobieta blada i drżąca — Karolu... ten wyrok... A gdybyśmy się udali na wyspy angielskie?

— Niepodobna, drogie dziecię, brzegi są tak strzeżone, że o dostaniu łódki myśleć nawet nie można. Pierwsze uderzenie wiosła sprowadziłoby na nas tysiące, setki armatnich wystrzałów. Największa ostrożność zmusza nas do pozostania tutaj aż do nowego rozkazu. Lecz nie mówmy dziś o niebezpieczeństwie śmierci, nie mówmy o wygnaniu! — zawołał gwałtownie młody bretończyk, obejmując żywo kibię Margieryty i przycisnął ją z namiętnym uczuciem do serca, — odłóżmy obawy do jutra. Dziś, drogi aniele, dzień naszego ślubu; myślny tylko o szczęściu i o miłości naszej.

Zaledwie te słowa uspakajające wyszły z ust margrabiego, zdało się, że lekkie pukanie do drzwi kłam im zadaje.

Bois-Hardy pobiegł ku drzwiom, otworzył je z pewną niecierpliwością i ujrzał Morina.

— Co nowego, Morinie? — zawołał.

— Nasi chłopcy czekają na ciebie mój synu; czy nie zejdiesz do nich na chwilę?

— Al! do dyjabła, mogą przecież pozwoić mi powitać pannę młodą i zamienić z nią słów kilka.

— Drogi synu, pamiętaj o tem, że oni szli noc całą, że są zmęczeni, głodni, a nie

prawie całą na własność tutejszej biblioteki gimnazjalnej.

— **Z wagonu.** W dniu 26-m wieczorem, za Rokiciniami, w pociągu idącego z Warszawy do Piotrkowa, wyskoczył bezpłatny pasażer — żydek z Brzezina, lat 22, jak sam zeznaje. Jechał on bez biletu i miał zapłacić karę, której unikając, nie zawahał się narazić życia; wyskoczył bowiem w pełnym biegu pociągu. Oprócz jednak mało znacznego rozcięcia błony śluzowej w ustach i lekkiego podrapania twarzy — żadnych innych uszkodzeń nie doznał.

— **Pstrągarnia.** Dobra, Złoty Potok, w Częstochowskiem, mają wyborne wody, doskonale sprzyjające hodowli pstrągów, rosłych tam dotąd w stanie dzikim. Oto jak donosi „Gazeta Rolnicza”.

Chcąc spożytkować tak doskonale nadającą się po temu miejscowość, kilkunastu kapitalistów zawiązało spółkę, która postawiła sobie za zadanie hodowlę pstrągów.

Ponieważ zakład w Złotym Potoku będzie największym z istniejących w Europie, do urządzenia go więc potrzeba znacznego kapitału obliczonego na 25,000 rs., który ma się zebrać przez udziały po rs. 500 każdy.

Stosunkowo do wielkości zakładu, który ma być przeszło trzy razy większy niż wzięte razem wszystkie europejskie pstrągarnie, kapitał potrzebny, jest jeszcze bardzo niewielkim, a to dzięki temu, że właściciele Złotego Potoka ofiarowali bezpłatnie materiały badalczy.

Kierownikiem zakładającej się pstrągarni będzie p. Michał Girdwoj, znany już z prac w tym kierunku. On też opracował plan, według którego hodowla pstrągów w wodach Złotego Potoka urządzoną zostanie.

— **Drugi i trzeci** poszyt poważnego i pożytecznego dzieła, wydawanego przez pana Sypniewskiego Juljana, pod tyt. „Owczarstwo”, opuścił prasę i ukazał się w handlu księgarskim; oba te poszyty zawierają w jednym anatomję i fizyologję owcy, opracowaną przez dr. Karola Girffa.

Dzieło rozpoczęło się od zoologii i historii owcy, a obejmować ma jeszcze w następnych zeszytach naukę o wełnie, o chowie i chodowli owiec, naukę o chorobach owczych i sposobach ich leczenia; do końca bieżącego roku wydawnictwo całe doprowadzone zostanie do skutku i utworzy wielce pożądaną całość, która naszych postępowych

gospodarzy pouczy jak można najszczegółowiej, o tej, tyle zyskowej gałęzi żywego inwentarza. Niezmiernie niska *stosunkowo* cena, staranne wydanie, objaśnione mnogimi ilustracyjami, wreszcie ułatwione warunki nabycia, powinny „Owczarstwo” zapewnić szerokie rozpowszechnienie.

Druga, mniejsza praca p. Sypniewskiego, pod tytułem „*Kilka słów o wystawie inwentarza*” na placu Ujazdowskim, ukazała się, jako odbitka z „Gazety Polskiej” i treściwie zdaje sprawę ze wszystkich działów ekspozycji.

— **„Kraj”** (Tygodnik polityczno-społeczny 4 (16) lipca 1882 r. Petersburg). Mamy już w ręku pierwszy numer oddawna zapowiadzanego „Kraju”. Czem będzie w przyszłości tygodnik, w Petersburgu wychodzący, trudno jest orzec na podstawie jednego numeru. Z zamiarów jednak Redakcyi wypowiedzianych we wstępie i w odcinku rzeczonym numeru, wnoszą należy, iż pismo „wstrzega się prowadzenia polityki na własną rękę i, że będzie dążyć do zawiązania i utrwalenia wzajemnej wymiany myśli ze wszystkimi uczciwymi organami prasy rosyjskiej”, aby prostować mylnie o nas sądy i zdania. Odcinek dodaje nadto, „że na glebie Petersburskiej z natury rzeczy muszą zawsze bujniej niż gdzieindziej porastać idee pojedyncze, teoretyczne—abstrakcyjne... Co do barwy ma być tygodnik *demokratycznym*.”

Jakkolwiek w tygodniku znajdujemy sporą wiązkę kwestyi społecznych, numer jednakże pierwszy przeważnie z przedruków z pism rosyjskich i innych złożony; przy takim postępowaniu redagowanie tygodnika polityczno-społecznego o dość szerokim programie, może być bardzo ułatwionem. Odcinek z tytułem „Zamiast programu” napisał p. Wł. Spasowicz.

— **Rs. 3** od Juli O. otrzymaliśmy dla rodzin: Kobierz., Witk. i Gęsic. (dla każdej po jednym rublu).

— **Rs. 3** od X. otrzymaliśmy dla rodziny G.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się aneks firmy „Stanisław Kropiwnicki i S-ka” (zakładów przemysłowo-zbożowych).

— **Listy od Redakcyi:**

— Panu M. w Zapolieach. Dnia 26-go maja r. b. opłacone zostały kwartaly III i IV 1881 r., oraz kwartaly I i II roku bieżącego. Złożone zatem w tych

dniach w księgarni „F. Jędrzejewicz” rs. 2 kop. 20, zaliczyliśmy jako prenumeratę do końca roku bieżącego.

— Wszystkim przyjaciółom i znajomym, jak również i kolegom, którzy na barkach swych raczyli w dniu 21-m b. m., odprowadzić zwłoki żony mej ś. p. Zolli z Wysockich Dąbrowskiej, na miejsce wiecznego spoczynku, nadto szanownemu Duchowienstwu za udzielenie jej ostatniej chrześcijańskiej posługi, pogrążony w głębokim smuku mąż wraz z dziećmi i rodziną, niniejszem składa serdecznie swe podziękowanie.

Bronisław Dąbrowski.

— Szanownym kolegom, przyjaciółom i znajomym, ś. p. Jana Jaworskiego, którzy w dniu 23-m b. m., raczyli odprowadzić zwłoki jego do kościoła, a w dniu następnym na cmentarz — pozostała żona wraz z dziećmi, najszczerze składa podziękowanie.

LISTY Z POWIATOW.

Rawa d. 19 lipca 1882 r.

Straż ogniowa. — Wianki. — Kwestyja pieczywa i zmowa piekarzy. — Momento dla panów radnych. — Urodzaje.

Straż nasza ogniowa ochotnicza pod kierunkiem swojego naczelnika p. D. i fachowego brandmiejstra, w każdą niedzielę i święta uroczyste, odbywa ćwiczenia od godziny 6-tej do 9-tej rano, na placu około zwalisk dawnego zamku, należącego niegdys do książąt Mazowieckich. Na nim znajdują się przyłady do gimnastyki dla wojska. Otóż tutaj straż ogniowa wprawia się w chodzenie po drabinach, wciąganie po linach do znacznej wysokości, ćwiczy się w różnych skokach, co wszystko, w danym razie, będzie dla niej bardzo pomocnym.

Do zbawiennego wszakże ratunku, potrzeba koniecznie wielkiej obfitości wody, bo lubo mamy małą rzeczkę Rawkę, to jechać do niej po wodę wówczas, kiedy ogień będzie w przeciwnej części miasta, jest rzeczą nader niedogodną, i próżną stratą czasu; na ulicach zaś zaledwie mamy cztery studnie, a na podwórzach prawie ich nie mamy!... Otóż byłoby bardzo porządkiem, aby właściciele domów, dla własnego bezpieczeństwa i dogodności mieszkańców pozakładali pompy, do czego mają

śmia opuścić szeregów, nie usłyszawszy głosu swego dowódcy.

— Ach, są zmęczeni, są głodni Morinie; lecz przecież i ja przepędziłem noc na stepie i ja powinienbym umierać z głodu i znużenia, a jednak głodu ni snu na oczach nie czuję.

Eks-kapucyn uśmiechnął się, lecz nie miał czasu odpowiedzieć, bo Margieryta zbliżyła się do drzwi i zarumieniona przemówiła.

— Dzięki ci, drogi ojcze, za łaskawe przypomnienie; nie łaj bardzo mego kochanego margrabiego; ja temu jestem winną. Zatrzymałam go zadługo przy sobie, zadając tysiące nierozsądnych pytań. Chodź Karolu, przemów do naszych wiernych obrońców i zapros ich na posiłek, który dla nas wszystkich przygotowano.

Bois-Hardy ucałował rękę Margieryty, rzucił wejrzenie żalu na próżny fotel i zszedł ze schodów ze swoją towarzyszką poprzedzoną przez Morina.

Zbyt często spotkać się można z opisem oddziałów wandejskich, złożonych po większej części z fermierów, parobków i dezertów, uzbrojonych w różnorodną broń i rozmaicie ubranych, abyśmy nie mieli rzucić szybkim okiem na obraz przedstawiający się w tej chwili pod murami Kersantonu de Ville Hémé.

Zołnierze Bois-Hardego, stojący grupami na podwórzu zamkowym, oczekiwali bez

żadnej niecierpliwości ukazania się wodza, chociaż kapucyn utrzymywał inaczej.

Wszystkie te twarze, spalone od słońca i powietrza morskiego lub ciężkich prac w polu, nosiły znamiona odwagi i poświęcenia. Były to silne postacie jakby wykute ze skały; lecz czuć się dawało, że ich posągowość nie była odrętwieniem, że te posągi powstaną na jedno skinienie wodza i z jego rozkazu rzucą się na nieprzyjaciela kimkolwiek by on był. Bretonowie są najlepszymi żołnierzami i żeglarzami. Wandejscy dali tego po tysiąc razy dowody, służąc rzeczypospolitej i cesarstwu.

Szmaty białego płótna osadzone na prostych drzewcach wskazywały oddziały, których członkowie nosili białe papierowe kokardy, przypięte do pilśniowego narodowego kapelusza.

Skoro Bois-Hardy ukazał się, wzniesiono czapki na bagnietach lub pikach, wykrzykując z zapałem:

— Niech żyje pan margrabia! niech żyje pani margrabina!

Ryszard, adjutant i sekretarz dowódcy i stary Karlo postąpili naprzód, aby powitać młodą parę i złożyć jej życzenia. Karlo zaś podał młodej dziedzicze bukiet kwiatów zerwany w swoim ogrodzie. Morin stał obok nowożeńców, spoglądając swym sokolim okiem na oddział, którym dowodził.

— Przyjaciele moi! — przemówił młody

dowódca głosem lekko wzruszonym — dziękuje wam serdecznie za wasze przyjęcie i przedstawiam wam margrabinę, żonę moją, którą proszę, abyście strzegli i pilnowali tak, jak dotąd strzegliście i pilnowali mnie samego. Służba dla króla i bezpieczeństwo wasze przedewszystkiem; lecz obrona pani de Bois-Hardy przed moją.

Na te słowa nowe powstały okrzyki i byłyby się jeszcze przeciągnęły, gdyby margrabia nie dodał:

— Margrabina de Bois-Hardy zaprasza was na ucztę weselną, którą podzieli z wami w tej prostej szacie, bo ostrożność nie dozwala nam przywdziewać szat stosownych do naszego stanowiska. Karlo zastawi stoły, ja tymczasem towarzyszyć będę mojej żonie, która pragnie poznać swoją nową siedzibę. Skoro ucztą będzie gotowa, Katarzyna nas zawiadomi. Tymczasem podadzą wam napoje chłodzące.

Po tej przemowie, Morin zawołał głosem donośnym:

— Wyjść z szeregów!

Wszyscy poskładali broń w kozły i posiadali na ziemi lub na ławach i zaczęli rozmawiać, gdy jednocześnie młodzi roznosili jabłecznik i wódkę.

Jeden tylko człowiek nie dotknął ustami cynowego kubka, który stał przed nim i zdawał się w głębokim pogrążony zamyśleniu. Był to chłopak wysoki, chudy, o ruchach chwiejnych, ubrany w szaty robotnika wiejskiego; ręce jego nie nosiły śla-

bardzo dobrą sposobność, ponieważ obecnie bawi w Warszawie hydrognosta Wrsohwetz, a drugi w mieście Łodzi, Kahl, którzy zajmują się odkrywaniem źródeł, na których tu nie zbywa.

W willę św. Jana i u nas odbyły się tradycyjne wianki; były to wianki w miniaturze, w porównaniu z takąż uroczystością w Krakowie lub w Warszawie. Na zakończenie tej uroczystości, która odbyła się niestety niemal bez muzyki, nasi pirotechnicy puścili z jednej z dwóch łódek ubiegających się za wiankami, ognie bengalskie, najprzód koloru różowego, śnać na cześć dam zakochanych, a potem koloru zielonego, może na intencję, aby pozostały wieczne i stałe, w swoim postanowieniu dla swoich kupidynów.

Blisko półtora roku, miasto nasze cieszyło się wyborowem pieczywem, pochodzącym z piekarni p. Lucyjana Rajzachera, właściciela wsi Kurzeszyn, odległej o milkę drogi od Rawy, który wypiekał wszystko na sposób warszawski. Na nieszczęście pieczywo to, nie było sprzedawane w sklepie, lecz przywożone w omnibusie chlebowym, a miejscowi piekarze byli wysoce niezadowoleni z p. R., który nie ponosząc żadnych ciężarów miejskich, wchodził im w drogę i uszczuplał ich dochody. Omnibus ten przybywał codziennie o godzinie 7-iej rano, a skoro tylko pokazał się na bruku rawskim, natychmiast wszystkie służki zatrzymywały go na drodze, rzuciły się do niego przebojem, obstępowały wokół, aby jak najspieszniej zaopatrzyć się w rzeczywiście doskonały chleb i bulki. Ztąd to zdarzało się bardzo często, że zanim omnibus przywędrował na Rynek, był już prawie pusty. Taki odbył na pieczywo pana R. zamiast wywołać godziwą konkurencję, spowodził zazdrość, odgróźki i zemstę; — niechętni mu, przylepiali kartki na omnibusie chlebowym, że p. R. zostanie zrujnowanym, i że będzie miał spalony cały dobytek. Jakoż podczas zimy, która, jak wiadomo, była zbyt lekką, przerwali mu na drodze groblę, aby nie mógł mleć, — co spowodowało dla niego wielkie straty; wreszcie trzy tygodnie temu, ludzie złej woli, korzystając z chwilowej nieobecności furmana, w samo południe odcieśli koniom ogony przy samej skórze!.. I czyż to nie istne barbarzyństwo! Czyn ten zaprawdę jest godzien potępienia i nie powinien ostudzać dobrych dla nas intencji p. B., lecz prze-

ciwnie — obudzić w nim większą jeszcze energię, czujność i troskliwość o własne dobro i bezpieczeństwo. Dlaczegoż pan R., zamiast prosić miejscowego Naczelnika powiatu o pieczęć i satysfakcję, zaprzestał wysłać omnibus? Tym sposobem dobrowolnie pozwolił sobie wytrącać broń z ręki, ustępuje z placu przed kilku zawistnymi sobie konkurentami, którzy, nie mogąc albo nie chcąc dorównać mu w dobroci pieczywa, starają się wszelkimi niedozwolnymi sposobami, obezwładnić chwalebna jego działalność, na co on w żadnym razie pozwolić nie powinien. Przecież nie żyjemy na pustyni — jesteśmy wszyscy pod władzą, która zapewne nie dozwoli i dozwolić nie powinna, aby kilku zacofanych i niebezpiecznych egoistów, dla własnych widoków i korzyści, miało narazić na straty p. R., a natomiast mieszkańcom, zamiast dobrego pieczywa, sprzedawać za drogie pieniądze jakąś glińską mieszaninę z pozostałością mąki i bez żadnego smaku.

Dosyć będzie powiedzieć, że wybiera się kilku znajomych do p. R. z prośbą, aby zaczął ponownie przysłać swe pieczywo do Rawy; jawnym więc jest dowodem, że pieczywo tutejsze jest tak złem, że go spożywać nie można. Czyż więc należy dozwolić, aby chciwe jednostki bogaciły się z uszczerbkiem ogółu? Gdyby miejscowi piekarze wyrabiali pieczywo równie dobre jak p. R., wtedy widzielibyśmy z ich strony godziwą konkurencję, i takowej byśmy nie potępiali, bo każdemu służy prawo pracować na kawałek chleba; — ale widząc znowu na szkodę ogółu i dążenie do zniszczenia p. R., musieliśmy wystąpić publicznie w imię bezstronności. Czyn taki zawsze należy postawić pod pręgierzem opinii publicznej.

Rok szkolny zakończył się w ciszy, bo u nas, oprócz szkoły elementarnej — niema nic więcej. Ułynął już rok czasu, jak mieszkańcy podali prośbę do p. Ministra oświaty, o założenie szkoły powiatowej, jaka już tutaj przed kilkunastu laty istniała, albo otworzenie 5-cio klasowego progimnazjum. Wiadomo nam, że prośba ta była przesłana do opinii Naczelnikowi Łódzkiej dyrekcji, który proponował założenie szkoły 4-ro klasowej *miejskiej*; lecz mieszkańcy, nie widząc dla siebie żadnej korzyści, prosili o otworzenie progimnazjum. Później wszystko ucichło; przypominam więc, że czas nagli; — zdaje się, że nieda-

wno jak zbieraliście się na obrady do miejscowego magistratu o przyspieszenie skutku waszego żądania, a jednak — od tego czasu już rok upłynął! Pamiętajcie więc, że dzieci wasze potrzebują edukacji; pamiętajcie, że bez wykształcenia nie zarobią na chleb powszedni; pamiętajcie, że najlepszą dzisiaj prerogatywą do osiągnięcia niezależnego stanowiska, jest stopień naukowy. Sformujcie wespół siebie komitet, i ten niech odgrzebie prośbę waszą o założenie szkół z pyłu zapomnienia. Nie żałujcie wydatków na wykształcenie waszych dzieci, bo te zwrócą się wam sowicie. Idźcie za przykładem miasta powiatowego Krasnegostawu, o którym „Gazeta Lubelska” donosi, że tamtejsi mieszkańcy ze swojej własnej inicjatywy zbierają składki, nie tylko u siebie w mieście, lecz i po okolicznych gminach, na założenie szkoły realnej 4-ro klasowej. Jedna gmina Żółkiewka ofiarowała się dostarczać corocznie 1000 rs. na utrzymanie rzeczzonej szkoły. Czyżby w powiecie rawskim tego samego zdania nie można, a może i więcej? Nie wątpię, że to być może, tylko trzeba wiele energii, więcej dobrych chęci, a najwięcej pamięci na przyszłość.

Na zakończenie jeszcze doniosę, że jak słyhać, urodzaje w tym roku w naszym powiecie wypadły pomyślnie, żniwa się już na dobre rozpoczęły — żyto prawie wszędzie zebrane, — zabierają się już po większej części do sprzętu pszenicy, — pogoda sprzyja — tylko — zbyt czyste upały szkodliwie działają na trawy i jarzyny, — z kartoflami może być źle, bo deszczu brak, gorąca dochodzą na słońcu do 30°, a w cieniu do 25° Reaumura.

Prezes Rady Nadzorczej straży ogniowej ochotniczej pan G., krząta się znowu około urządzenia teatru amatorskiego w końcu bieżącego, lub na początku przyszłego miesiąca. Zadanie to wszakże nie będzie łatwym do spełnienia, już to z powodu epoki ogórkowej, która rozstraja najlepsze chęci podczas kanikularnych upałów, już też dlatego, że personel teatralny w części rozprysnął się na wieś na willegiatury, aby chociaż chwilowo zaprzestać się karmić kurzem i ciężkim powietrzem rawskim, a natomiast, w cieniu sosnowych lasów, zaczerpnąć natchnienia i siły do świeżych występów amatorskich. Y.

dów ciężkiej pracy, jak u innych towarzyszy i nie w fizyjononii nie okazywało pokrewieństwa plemiennego z Celtami.

Cóż to był więc za intruz, który odbijał dziwnie od obrazu, nacechowanego kolorytem miejscowym?...

Urywki rozmów, prowadzonych przez jego towarzyszy, objaśnia nas może.

— Paryżanin nie lubi ani wódki ani jabłeczniaka — mówił dobry gruby Tregaronczyk z długimi jak u Merowingów włosami.

— Nie — odpowiedział Leonczyk dzwicznym głosem, — sądzićby można, że żałuje, iż przyjął służbę w naszych szeregach i pragnie połączyć się z niebieskimi.

— Na Boga! — przerwał trzeci — tak myślicie moi chłopcy? Grimet uciekł z wojska paryżkiego, przyszedł do naszego pana, który go przyjął, umieścił przy swym boku, obsypał dobrodziejstwem. O! gdyby wpadł w ręce niebieskich, palnęliby mu w łeb jak psu, zdrajcy; bo bądź co bądź jest nim jak każdy, który opuści swój sztandar.

Osoba, którą nazwano Grimetem, na te słowa podniosła głowę, rumieniec purpurowy zalał twarz jego, a powstawszy zwolna zbliżył się do tego, który mu rzucił tę obelgę w oczy i zapytał głosem drżącym z gniewu:

— Czy to ty mówiłeś, Giomarsz, i czy o mnie mówiłeś?

— O tobie.

— Chcesz, bym ci połamiał kości?

— Breton nie lęka się paryżanina. Zdrajcy nie umieją się bić.

Paryżanin porwał swój karabin i stanął przed siedzącym bretonem, zawsze zimnym, spokojnym i nieporuszonym.

Podniósł karabin nad głowę przeciwnika, lecz ten, uśmiechając się, w milczeniu pochwycił Grimeta za nogę i przewrócił go. Wesoły okrzyk powstał na widok upadku paryżanina, który podniósł się, zło-rzeczając.

— To wy, świnię bretońskie, zasługujecie na nazwę zdrajców, gdyż zamiast się bronić, rzucacie podstępnie swych nieprzyjaciół na ziemię.

W tej chwili Morin się ukazał i dał znak tak nakazujący, że obecni umilkli.

— Na St. Annę moi chłopcy! czy to tak służy króla i margrabię de Bois-Hardy postępują? Wszystko widziałem i słyszałem, i przysięgam, że wypalę w łeb pierwszemu, który rozpocznie w oddziale sprzeczkę. Grimet jest dobrym i wiernym sługą margrabięgo; pomimo woli został wcielony w szeregi niebieskich, a jeżeli nie lubi wódki. To nie racyja, aby nie był wart każdego z was, kiedy jest wobec nieprzyjaciela, to do was panowie. Co do ciebie paryżaninie, obrazasz się zbyt prędko mój chłopcze. Żadam, abys się tracił kieliszkiem z Giomarszem.

Paryżanin przemógł się, uśmiechnął, wziął swój kubek i dotknął nim kubka

przeciwnika, poczem wychylił go za zdrowie króla i pana margrabięgo... Giomarsz powtórzył ten toast głosem przytłumionym ale go nie wypił, a stawiając kubek przed sobą, niby wypadkiem potracił i wylał napój na ziemię.

Wypadek ten nie miał żadnych następstw. Zgoda zupełna zdawała się panować w małym oddziale, gdy le Borgne, dawny sługa Bois-Hardego oznajmił, że państwo margrabiostwo proszą na ucztę.

Ogród zamkowy zamieniono w wielką salę jadalną; ogromne stoły pozostawiano pod starymi drzewami jabłoni, których kwiat różowy pokrywał zielony kobierzec. W pośrodku umieszczono stół dla państwa i oficerów, nad siedzeniem Margieroty i Karola, na gałązce drzewa, zawieszono wieńiec z kwiatów, a w środku herb Bois-Hardych.

Margrabia usiadł po prawej stronie swej młodej małżonki, Morin usiadł po lewej, sekretarz i adjutant naprzeciw, mając pomiędzy sobą starą mamkę, która nie mogła się napatrzeć swemu drogiemu dziecięciu.

Przy innych stołach zasiedli zaproszeni, a ładne dziewczęta z folwarku roznosiły potrawy i napoje. Zanim usiedli, Morin odmówił głośno modlitwę, którą w obecni cicho powtarzali. Wspomniano że i o umarłych, tych drogich nieobecnych, o których niezapominają w Bretonii.

Z Zakopanego.

dnia 19 lipca 1882 r.

Pisma warszawskie donosząc o niezwykłym w tym roku napływie gości do Zakopanego i podniesionych ztąd kosztach utrzymania, tak przestraszyły osoby mające tu przybyć, że prawdopodobnie niejednen z turystów mających pierwotnie zamiar odwiedzić Tatry, cofnął się, by nie narażać się na kłopoty, jakich ze zbyt dużego natłoku, a ztąd braku mieszkań i innych potrzeb spodziewać się należało. Tymczasem alarm był fałszywy, bo wtedy, gdy „Kuryer Poranny”, „Gazeta Polska” i inne, donosiły o wielkim zjeździe do Zakopanego, tu, bardzo niewiele przybyło gości, a dziś jeszcze mniej ich jest podobno, aniżeli zeszłego roku o tym czasie. Utrzymanie bynajmniej nie zdrożało, mieszkań jest dosyć i prawdopodobnie nie jeden gazda, urządziwszy dla gości możliwie wygodną siedzibę, nie doczeka się już w tym roku lokatorów. Z drugiej strony, powstające ciągle, dla amatorów willegiatury, nowe domki, pomiędzy którymi spotkać można niektóre z gustem i wygodą urządzone, pomieszczeń mogą zastęp gości i lubo wolnych mieszkań jest jeszcze sporo, nie można jednak powiedzieć, aby w Zakopanem nieliczne było towarzystwo przyjezdnych. Uwidoczniło się to szczególnie na pierwszym wieczorku, jaki się odbył w świeżo postawionym budynku towarzystwa Tatrzańskiego w tak zwanym Kasyńcu, w dniu 16-m b. m.. Zebrało się osób około 120, a w tej liczbie spore grono płeć pięknej. Tańczono obojętnie, chociaż niedługo, bo orkiestra naprędo z górą zorganizowana, nieszczęśliwie się popisywała, a głos zastępująca ją od czasu do czasu fortepianu i przy dużej liczbie osób ginał w ogromnej sali. Budynek, o jakim mowa, postawiony jest z elegancją i wygodą; zarzucić by mu tylko można brak wentylacji w sali balowej, i panujące ztąd w czasie tańca ogromne gorąco. Zresztą sala balowa obszerna i wysoka, z estradą, koncertową i galerią przy jednej ścianie, jest zupełnie wygodną i może przyczynić się do przyjemniejszej jeszcze niż dotąd zabawy Zakopańskiego towarzystwa.

Inne sale, jak jadalna i czytelnia, także nie do życzenia nie pozostawiają; co do o-

gółu tylko zarzucić by można przypomnienie o tem, że w górach w ogóle, a w Zakopanem w szczególności różnica temperatury zewnątrz budynków i wewnątrz takowych bywa wieczorami znaczna, w Kasyńcu zaś wszystkie przejścia niezabezpieczają dostatecznie od zaziębienia. Lubownik tutejszego powietrza (a któż nim nie jest) odpowiada na to, że w Zakopanem nie choruje się, bo tu wszystko tylko zdrowie utrwała, a nie go nie psuje; z tem wszystkiem jednak, ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

Wycieczek prawie dotąd nikt nie robił; w tym bowiem roku ciągle daszcze tu padają, a zimna i mgły nie zachęcają do spacerów w góry. Od paru dni pogoda poprawiła się trochę, zjazd też większy i ruch na górach znaczniejszy. Najwięcej w Zakopanem jest osób z całymi rodzinami. Przeważnie dominuje towarzystwo warszawskie, później krakowskie, poznańskie, a najmnie przedstawiciele ma lwowskie. Zakład wodoleczniczy, przez p. Wenantego Piaseckiego, wedle wskazówek doktorów Chałubińskiego i Baranowskiego, z wyłożeniem sporego kapitału nakładowego urządzony, nie jest dotąd całkowicie przez zwolenników hydroterapii zajęty; wiele jeszcze lokali jest wolnych, które może dopiero w ostatnim sezonie zamieszkanymi zostaną. Zakład ten wzniesionym został w miejscowości z idealnie pięknym górskim powietrzem, wśród świerkowego lasu, w którym urządzone uliczki i ławki, ułatwiają pożyteczny dla zdrowia spacer.

Wielkiego znaczenia dla zwolenników Zakopanego, jest budowa szosy do Nowego Targu, od którego droga kamienista i nierówna, każdemu do Tatr przyjeżdżającemu daje się dotąd we znaki. Stawiają także słupy telegraficzne i Zakopane do wysyłania depesz mieć będzie stacyję, na jakiej tu ogromnie zbywało. Słowem, miejscowość ta wśród gór, u stóp wspaniałego Gewontu położona, robi się coraz wygodniejszą i przyjemniejszą; jedną tylko posiadać będzie, na zawsze niestety, ujemną stronę, a tą są... deszcze, które tu o wiele częściej niż na równinach prześladowają chciwych wrażeń turystów i szukających zdrowia kuracyjuszów.

Feliks Kwiecień.

Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.

do Warszawy.	Kuryer.		Osobow.		Pospieszny kl.		Robot.		Miejscow.	
	I	II	I	II	I	II	III	kl. tylko	I	II
Sosnowice wychod.	10,15 w.	7,55 r.	1,00 p.	9,00 r.	—	—	—	—	—	—
Granica „Częstoch.” przychod.	10,40 w.	7,50 r.	1,15 p.	8,45 r.	—	—	—	—	—	—
Radomsk.	12,52 n.	10,21 r.	3,27 p.	11,44 r.	—	—	—	—	—	—
Piotrków.	2,03 n.	11,45 r.	4,39 p.	1,15 p.	—	—	—	—	—	—
Koluski.	3,08 n.	1,02 p.	5,45 p.	2,46 p.	5,45 r.	—	—	—	—	—
Skieniew.	4,19 r.	2,20 p.	6,58 w.	4,14 p.	6,49 r.	—	—	—	—	—
Warszawa z Warszawy.	5,19 r.	3,39 p.	7,59 w.	5,40 p.	8,01 r.	—	—	—	—	—
Warszawa wychodzi.	7,15 r.	5,55 p.	9,50 w.	8,10 w.	10,10 r.	—	—	—	—	—
Skieniew. przych.	9,30 w.	11,10 r.	6,00 r.	8,30 r.	7,00 w.	—	—	—	—	—
Koluski.	10,57 w.	4,11 p.	7,36 r.	10,40 r.	8,51 w.	—	—	—	—	—
Piotrków.	—	2,37 p.	8,46 r.	12,13 p.	10,10 w.	—	—	—	—	—
Radomsk.	12,50 n.	3,55 p.	9,48 r.	1,32 p.	11,15 w.	—	—	—	—	—
Częstoch.	1,53 n.	5,28 p.	11,04 r.	3,11 p.	—	—	—	—	—	—
Granica.	2,47 n.	6,46 w.	12,04 p.	4,36 p.	—	—	—	—	—	—
Sosnowice	5,00 r.	9,35 w.	2,25 p.	7,45 w.	—	—	—	—	—	—
Sosnowice	4,50 r.	9,30 w.	2,38 p.	7,40 w.	—	—	—	—	—	—
Droga Łódzka.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łódź wych.	—	1,5 p.	7,25 r.	1,5 p.	9,10 w.	—	—	—	—	—
Koluski. przych.	—	2,5 p.	8,25 r.	2,5 p.	10,10 w.	—	—	—	—	—
Koluski. wych.	—	3,5 p.	7,20 w.	7,20 w.	10,30 w.	—	—	—	—	—
Łódź. przych.	—	4,5 p.	8,20 w.	8,20 w.	11,30 w.	—	—	—	—	—

Pociągi robotnicze kursują: ku Warszawie tylko we wtorki, czwartki i soboty; — ku Granicy i Sosnowcowi tylko w poniedziałki, środy i piątki.

ROZMAITOŚCI.

— Nie do naśladowania. Konkurencja nasuwa czasem wiele oryginalne pomysły. Pewien piekarz lwowski, nazwiskiem Düll, ogłosił za pomocą wielkich afiszów, rozlepionych po ulicach miasta, że codziennie do jednego z bochenków wypiekane go chleba, będzie wkładał dukata w złocie. Tym sposobem każdy z nabijających chleb może wygrać dukata. Pomysł ten naturalnie ściąga masy kupujących. Zachodzi tylko pytanie, czy władza może tolerować podobne sposoby i sposobi klienci sobie klientów i czy nie lepiej by zrobił p. Düll, gdyby zamiast wkładania dukata do chleba, cenę wypieku odpowiednio obniżył. Byłaby to konkurencja mniej demoralizująca, a w skutkach lepsza.

— Oryginalny zwyczaj panuje od wieków w angielskim hrabstwie Essex. Małżeństwo, które przez cały pierwszy rok po ślubie ani razu się nie pokłóci i ani chwili nie pożalowało tego, że się pobrało, ma

pełniejszy tego obowiązku z przyjemnością zabrali się do jedzenia.

Margierita trochę uspokojona, widząc się otoczoną tylu przyjaznymi sercami, silną miłością, którą serce jej było przejęte a którą widziała również w oczach męża, zapomniała na chwilę o smutnych przecuciach, zmniejszonych zresztą postanowieniem dzielenia losu wygnania.

Uprzejma, prawie radośna, przemawiała do obecnych słodkimi słowy, które przejmowały radością te nawpół skamieniałe od zwi i prochu serca. Sprowadzała uśmiech na ich surowe usta; a nawet i ponury kapucyn, starający utrzymać się przy swej powadze, innym stał się człowiekiem. Bois-Hardy, pochylony nad młodą małżonką, szeptał jej do ucha słowa miłości, które pokrywały rumieńcem nadobne jej lica. Wówczas aby je ukryć, brała do ręki swój bukiet z róż białych, jaśminu i kwiatu porzeczki i przytykała do twarzy niby dla odetchnienia jego zapachem.

Patrząc na tę ucztę pod cieniem drzew oblatanych żywymi promieniami słońca, w m zakątku spokojnym, omajonym kwieciem, nikt nie byłby się domyślił, że nożownic jest dowódcą buntowników, wygętym z pod prawa, a biesiadnik z pro-

bretończyków przynosi szczęście miejscom gdzie przebywa.

Dzień miał się już ku schyłkowi, kiedy powstano od stołu; Margierita jednak chciała, by uczta weselna zakończyła się jak wszystkie narodowe wesela tańcami, i zapytała, czy kto z obecnych niema skrzypców lub kobzy. Wówczas wystąpił starzec ofiarując się zagrać dla zabawy młodzieży. Radość zabłysła na twarzach biesiadników, muzykanta posadzono na beczce, stoły uprzątnięto, a dziewczęta i chłopaki stanęli parami.

Step rozległy oddzielał Ville Hémé od pozycy zajętych przez wojska republikańskie; mury zamku były wysokie; wiatr wiał od strony, z której można się lękać było zasadzki. Bois-Hardy z Morinem nie sprzeciwiali się więc zamiarowi Małgorzaty, która rozpoczęła bal ze starym Karlo, przetańczyła taniec narodowy z mężem, resztę zaś wieczoru spędziła siedząc obok męża na darniowej ławeczce ręką w rękę, ścigając wzrokiem roztargnionym przebiegające po trawniku pary.

Wszystkie tańce Leonu i Tregajera były wykonane; tancerze byli niezmordowani, a stary muzykant miał prawdziwego dyjabła w ciele. Jednakże noc się zbliżyła i trzeba było zakończyć zabawę.

Margrabia oddalił się na chwilę od Margierity, która wraz z mamką udała się do kaplicy zamkowej. Obie kobiety ukłękły u stóp ołtarza, którego żadna świeca nie

oświecała, lecz domyślić się go można było po białej postaci Madonny, odbijającej od czarnych tegoż ozdób.

Wkrótce modlitwa pomiejszała się z mazeniem melancholicznem, w którym długo pogrążone zostawały, aż ręka dotykająca z lekka jej ramienia, zbudziła ją z zamyslenia. Zadrzała i, przerażona, zawołała:

— Kto to jest?
— Karol, twój przyjaciel, małżonek twój, który chce połączyć swe modły z twojemi i powtórz przed obliczem Boga, że jest twoim, o! tak, twoim na wieki!

Bois-Hardy nie mógł w ciemnościach dostrzedz rysów swej towarzyszki, lecz domyślił się, że ręka jej szukała jego ręki; pochwycił ją, a przyciskając do serca wyszeptał półgłosem:

— Boże mój, pozwól, aby miecze scho- wano do pochewki. Przebac mi krew wy- laną i daj długie i spokojne dni przy tym aniele, którego umieściłeś przy mym boku.

Łzy spływały z oczów Margierity na zimne stopnie ołtarza, a mamka przyciskała swe ręce do serca, aby powstrzymać łkanie rozrywające jej piersi.

(dok. nast.).

prawo od gminy, do której należy, żądać tłustego wierzchu i beczkę piwa. Niestety jednak, kroniki stwierdzają smutny ten dla statystyki szczęśliwych małżeństw fakt, że od XVI wieku trzy razy tylko gminy hrabstwa Essex, były w miłym położeniu przyznania tego upominku młodym małżeństwom. Pierwszy raz mianowicie zdarzyło się to w r. 1510, drugi raz w r. 1777, a nareszcie trzeci raz w czerwcu r. b. Na cztery blisko stulecia—troje szczęśliwych małżeństw!—to prawdziwie trochę zamało...

— Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż następujące Redakcje pism i osoby, otrzymały upoważnienie wraz z książeczkami kwitaryjuszowemi, do przyjmowania dozwolonej przez rząd składki dobrowolnej na kupno placu i wzniesienie na nim gmachu dla Towarzystwa, a mianowicie:

W Warszawie — Redakcje pism: Dziennik Warszawski, Gazeta Warszawska, Gazeta Polska, Słowo, Wiek, Echo, Nowiny, Gazeta Handlowa, Gazeta Rolnicza, Kuryer Warszawski, Kuryer Codzienny, Kuryer Poranny, Kuryer Rolniczy, Biblioteka Warszawska, Niwa, Ateneum, Prawda, Przegląd Tygodniowy, Przegląd Bibliograficzny - Archeologiczny, Medyna, Kronika Rodzinna, Zwiastun Ewangeliczny, Izraelita, Tygodnik Ilustrowany, Tygodnik Powszechny, Tygodnik Mód i Powieści, Kłosa, Błuszc, Wędrowiec i Biesiada Literacka, JW. i WW. z hr. Lawalów hr. Al. Kossakowska, z hr. Tyzenhauzów hr. Maryja Przedzicka, z hr. Krasieńskich hr. Maryja Kaczyńska, z ks. Woronieckich Natalja Lasocka, Róża Kronenberg, Mieczysławowa Epstein, Emilia Bloch, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), hr. Stanisław Kossakowski, Cyprjan Lachnicki, Aleksander Lesser, Wojciech Gerson, Alfred Schouppé, Henryk Struve, Roman Wier-

chlejski, Lucyjan Wrotnowski, Marcin Olszyński, Edward Cichoński, Bolesław Łuszczynski, Michał Imefowicz, Julian Moszyński, Kazimierz Dobiecki, Karol Deike, Adolf Woliński, Andrzej Pruszyński, Wincenty Jaworski, Władysław Gepner, Artur Bardzki, Aleksander Bocquet, Otton Fleck, Julian Fuchs, Ferdynand Hoiesiek, Stanisław Kostrowicki, Aleksander Jasiński, Leopold Meyet, Eugenijusz Lypaczewski, Feliks Pagowski, Konrad Prószyński, Wojciech Piechocki, Józef Górnicki, Ludwik Polak, Mieczysław Proszko, Teodor Paprocki, Włodzimierz Powichrowski, Apolinary Portner, Władysław Dziewulski, Konrad Zienkiewicz, Antoni Zaborski (na Pradze), Jan Chryzostom Wróblewski, Aleksander Wizek, Edward Wende, Adam Trzaskowski, Tadeusz Dowgird, Feliks Gebethner, Antoni Starzyński, Ludwik Radliński, Jan Nepomucen Nowakowski.

Na prowincyi — Redakcje pism: Kaliszanie, Tydzień Piotrkowski, Gazeta Lubelska, Korespondent Płocki, Echo Łomżyńskie, Gazeta Kielecka, JW. i WW.: ks. biskup Tomasz Kuliński w Kielcach, Zdzisław Kulikowski w Honiatyczach, baron Zygmunt Dągiel w Rochalach, Zygmunt Glogier w Jeżewie, Stefan Giller w Kaliszu, Ludwik Łaszc w Sianiszewie, Jan Pożerski w Suwałkach, Franciszek Świeżawski w Kadlubiskach, Hipolit Wyszyński w Łowiczu, Anastazy Jeżewski w Skrwilnie, Konstanty Konopacki w Łowiczu, Stanisław Arct w Lublinie, Władysław Buchowiecki w Kołczynej, Tomasz Bogocowski w Kielcach, Mirosław Dobrzański w Piotrkowie, Zygmunt Dzierżbicki w Łatkowie, Edward Koliński w Piotrkowie, Ludwik Krafft w Pultusku, Ludwik Lipski w Piskorowie, Karol Lentz w Pałukach, Bronisław Mikietta w Gzowicach, Konstanty Piasecki w Częstochowie, Andrzej Pielaszewski w Kutnie, Jan Polaczek w Włodawku, ks. Euzebijusz Pietrusiński w Paiewce, Gustaw

Taczanowski w Rudzie, B. Szczepankiewicz w Kaliszu.

Przytem Komitet Towarzystwa, na zasadzie przepisów, dotyczących pomienionej składki, ma zaszczyt prosić uprzejmie Redakcje pism, jak i osoby zajmujące się przyjmowaniem składek, aby osiągnane wpływy wraz z imienną listą ofiarodawców, raczyły regularnie nadsyłać z końcem każdego miesiąca pod adresem: *Do Komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, ulica Krakowska Przedmieście Nr. 60 w Warszawie.*

Ceny zboża.

Piotrków 25 lipca 1882 r. wtorek.

Pszenica stara rs. 10,00—10,50; nowa rs. 8,00. — Żyto rs. 5,00. — Jęczmień rs. 3,90 — Owies rs. 3,30—3,35. — Gryka rs. 3,90. — Groch rs. 6,60. — Rzepak rs. 10,00. — Kartofle młode rs. 1,50.
Wetna, stosownie do gatunku, od rs. 60 do 100.

— Niniejszem oświadczam, iż pani Schmidt Justyna, akuszerka, którą wezwałem do pomocy podczas choroby ś. p. mojej żony, z całą gorliwością i sumiennością swoje obowiązki wykonywała; wszelkie więc wiadomości, mające na celu podkopanie praktyki p. Schmidt, jako bezzasadne i nieszlachetne, radbym, aby mojem oświadczeniem były obalone.

Bronisław Dąbrowski.

O G Ł O S Z E N I A.

Nowo otworzony Handel Win, Towarów Kolonialnych i Restauracyja

MAKSYMILIJANA NODZEŃSKIEGO

w Piotrkowie,

w domu W-go Giegużyńskiego. róg ulic Pocztovej i Bykowskiej, poleca:

Towary kolonialne, Cukier, Kawę, Herbatę rosyjską z różnych firm; **Wina** węgierskie czyste, austriackie, francuskie, burgundzkie, ruskie, hiszpańskie i szampańskie; **Rumy i Araki**; **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe; **Wódki** francuskie; **Coniaki** kuracyjne i krajowe; **Porter** angielski w całych, pół i ćwierć butelkach; **Piwo** angielskie (Pale-ale i Fine-ale); **Cacao**, **Czekoladę** w różnych gatunkach; **Cukierki** czekoladowe i słodowe; **Biskwity** angielskie i moskiewskie, oraz wszelkie **Bakalie**, **Paszety** Strasburgskie, **Kawior** Astrachański świeży, **Sardyńki**, **Trufle**, **Szampiony**, **Groszek**, **Sosy**, **Musztardy** francuskie i krajowe, **Bulijon** w najlepszym gatunku, **Sery**: szwajcarski, śmietankowy, zielony, Parmazan i prawdziwe owoce, **Oliwa** w najlepszym gatunku, **Wędliny**, **Salami**, **Polędwica**, **Kielbasa** krakowska.

Materiały piśmienne, Marki pocztowe i koperty, **Weksle**, **Mydło** domowe, **Krochmal** i **farbka**, **Perfumy**, **Woda** Kolońska, **Oceet** toaletowy i **Mydła** ziołowe, **Szeczotki**, **Miotelki**.

Restauracyja przy wyż wymienionym handlu, przyjmuje obstatunki do domów na śniadania, obiady i kolacyje.

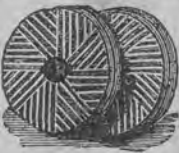
Ambonament na obiady po kop. 30 z 4-ch dań. Doświadczony długoletnią pracą w większych handlach, mam nadzieję, że tak doborom towarów, jak możebnie przystępnymi cenami, potrafię zjednać sobie i zadowolnić Szanowną Publiczność.

Z uszanowaniem **Maksymilijan Nodzeński.**

(6—1)

Fabryka

KAMIENI MŁYŃSKICH



C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** najlepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne**, **Eureki**, czyli obłuskacze do zboża; **Trienury**, **Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek; **Zarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437)

(24—21)

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Piotrkowa i okolic jego, że przy **egzystującej mej Farbiarni już przeszło od lat 18-stu** w temże mieście, z dniem 12 (24) lipca 1882 r., oprócz przyjmowania do farbowania wszelkiego rodzaju sukni tak męskich jako i damski, **otworzyłem**

Pralnię chemiczną

w której jak najstaranniej, najkuratorniej i najszybciej, wszelkie przedmioty pralne i farbowane będą **po nader przystępnych cenach.**

Zakład mój mieści się na dole w domu frontowym, do którego jedno wejście z **placu Mikołajewskiego** (Nowego Rynku) przez podwórko; drugie zaś **od ulicy Luteranckiej, wprost kościoła Ewangelickiego.**

Polecam się więc łaskawym względem Szanownej Publiczności

(3—1) **Al. Heiningera.**

We wsi Hucisko u W-nych Wierzyckich jest do sprzedania

Fortepian machoniov y

o siedmin oktawach, w bardzo dobrym stanie. **Kanapa, dwa fotele i sześć krzesel machoniovych** szafrowym adamaszkiem krytych; **szafa** do rzeczy, **komoda, biurko, stół** rozsuwany na 24 osób i **umywalnia** — wszystko **jesionowe**, kto wyżej wymienione meble wszystkie razem kupi zapłaci tylko **rs. 310 (trzysta dziesięć).**

(3—1)

W Piotrkowie przy ul. Kościelnej i Nowym Rynku jest do sprzedania lub wydzierżawienia

Dom murowany

w którym się znajduje od lat 30 **piekarnia**, ze wszystkimi utensyljami i do niej należącemi.

Wiadomość u właściciela Szpakowskiego, w tymże wyżej wymienionym domu mieszkającego. (2—1)

Do sprzedania o 1 1/2 mili od stacyi drogi żelaznej War.-Wied. w powiecie Noworadomskim;

30 włók ziemi

w tem 15 lasu, 11 ornej ziemi, reszta łąki i pastwiska; 4 domy mieszkalne, t. j. 2 czworaki i 2 dwojaki; z zasiewami 60 korcy żyta, 80 kartofli, 40 jarzyn. Blizsza wiadomość w kancelaryi **Rejenta Kazimierza Eberta.**

(3—3)

Fortepian

czarny, krótki, o czterech szprejcach, z blatem metalowym, z powodu wyjazdu jest do sprzedania za rs. 350. **Dom Wendla ulica Kazañska Nr. 3.**

(1—1)

Poczawszy od dnia 30 sierpnia, będzie kursować codziennie od godziny 6 1/2 po południu **Omnibus** z hotelu Litewskiego na **Bugaj do kąpieli**, po 20 kop. od osoby tam i z powrotem.

Zarządzający hotelem

(1—1)

Dobrski

Do sprzedania **Przysnic pokójowy** mało używany, za rs. 25. Wiadomość u stróża domu W-go Golembowskiego, ulica Petersburska wprost poczty. (3—1)

Osada Firlej

jest do sprzedania, mająca 10 włók, polowa zagajników, 7 mórg łąki, reszta pieńki, dwa młyny wodne, do nich 18 mórg ziemi. Blizsza wiadomość u **Pa-wła Karlińskiego** w własnym domu na towarowej stacyi w Piotrkowie. (7—4)

Odwolanie Ogłoszenia

Osada Firlej nie jest do sprzedania, dlatego, że jest sprzedaną za zaległe raty wraz z dobrami Strzyżewice przez Towarzystwo Kredytowe Ziemijskie na publicznej licytacyi w Kaliszu przed Rejentem Kucharskim, w dniu 7-m marca roku bieżącego. (4—1)

Do enkierni Łaguny w Piotrkowie potrzeba jest

dwóch Uczni,

dobrej konduity, — pierwszeństwo mają z prowincyi. (3—3)

Do wydzierżawienia

Dwa Domy i pół

za rs. 1700 za trzy lata, w mieście Bełchatowie. w samym Rynku ze stodołą murowaną i gruntu 9 morgów samych ogrodów Lokale oprócz gruntu dochodu przynoszą 600 rs. rocznie. Wiadomość na miejscu u właściciela

Mateusza Nagórskiego

(3—2)

Akuszerka
HEBERT

zmieniła mieszkanie do domu W-go Żmigrodzkiego obok p. Desau, ulica Worońska. (3—2)

PAROWA FABRYKA

NOWO OTWORZONA

Parowa Fabryka Cukierków Angielskich i Czekolady

„FORTUNA“

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w najlepszych gatunkach, sprzedając takowe w swym

Składzie Głównym w Warszawie, Elek-
toralna Nr. 13.

„FORTUNA“

(R. i Fr. 04966)

(5-2)

Do sprzedania

Dom murowany

w Rynku w Piotrkowie. Potrzebna są suma na hypotekę **Rs. 11,000** na pierwszy numer i **Rs. 3,500** na drugi numer hypoteki domu murowanego w Piotrkowie.

Wiadomość w Cukierni Łaguny i w księgarni M. Pacewicz w Piotrkowie. (3-3)

Rodzice oddający córki swoje do zakładów naukowych w Piotrkowie, znajdują dla nich przyzwoite, obszernie i zdrowe mieszkanie z troskliwą opieką i pomocą w naukach i grze na fortepianie u A. Michalskiej w domu Ittnera, ulica Moskiewska (Bykowski-Przedmieście) na 1-m piętrze od frontu. (7-7)

Rewers rejentalny

na rs. 300, jeden—jeden jaki został wydany przez Kazimierza Garcarka z gminy Belchatówek ze wsi Bieńkowa, przed laty 6-ciu Grzegorzowi Małczakowi z gminy Grocholic ze wsi Ludwikowa — jako spłacony jeszcze za zejścia tego ostatniego, **żadnej dziś wartości nie przedstawia**, przed czym przestzegam każdego nabywcę wspomnianego rewersu. (3-2)

Kazimierz Garcarek.

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność miasta Piotrkowa i okolicy, iż zakład mój z dniem 8-m lipca r. b., przeniesiony został do domu p. Pańskiego, wprost ogrodu kolejowego. Z uszanowaniem

P. Lisiecki.

Szewe z Poznania. (3-3)

Podaję do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów że przyjmuję **panienki chcące przygotować się do konserwato: yjum**, lub uczęszczające do zakładów naukowych; zapewniam su mienną opiekę konwersację w języku francuzkim i lekcye muzyki w miejscu

Anna Sygietyńska.

Nauczycielka muzyki. Dom W-go Goleńskiego. (7-5)

Jan Grużewski

Adwokat, otworzył kancelaryję w mieście Piotrkowie, w domu pod № 24 przy ulicy Połtawskiej (Farnej), na 1-m piętrze. Oprócz załatwiania interesów prawnych, udziela porady i przyjmuje pośrednictwa w interesach administracyjnych, skarbowych i włościańskich. (3-2)

Powierzoną mi została

Agentura Drugiego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczenia od ognia

zalożonego w roku 1835 z kapitałem Rs. 1500000 — w całkowitości wpłaconym i znacznym funduszem rezerwowym.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości na warunkach bardzo dogodnych, zwłaszcza dla PP. Obywateli ziemskich, którym w wiejskie ubezpieczenia jak najniższą oblicza opłatę z możliwością uiszczania takowej w ratach

W razie pogorzełi Towarzystwo oblicza straty na zasadach słuszności, wypłacając wynagrodzenie ile możliwości naj rychlej.

Mieszkam w **Piotrkowie przy ulicy Kazańskiej w domu W. Piltzera wprost probostwa.**

A. Kożuchowski.

(6-2)

PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Podczas wystawy w Warszawie.

na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy silomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym, na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Samochody piętrowe ze zżynaczem lub z pogłębiaczami do rs. 22, dają się zastosować na tegie grunta 3—12 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres St. pocztowe Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach.

(7-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14-y powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.” (Gazeta Szpitali Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^o i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżskiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najstarszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuraeya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^o i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegnościach sercowych i dróg oddychawczych, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpatacyach, kokuszach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.*

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^o i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednoczesnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.